

Projektor z Łodzi pochodzi

Na zdjęciu barwnym jak w technicolorze kobieta w garsonce w pepitkę, elegancko przystrzyżony mężczyzna w garniturze i krawacie oraz uśmiechnięty chłopczyk z lizakiem w ręce zaabsorbowani spoglądają w kierunku wyznaczonym przez wiązkę światła wychodzącą z projektora. Szczęśliwa rodzina podczas oglądania filmów. Fotografia powstała do obcojęzycznego folderu reklamowego największej w powojennej Polsce fabryki obsługującej przemysł kinowy – Łódzkich Zakładów Kinotechnicznych „Prexer”.

Pieczętka na odwrocie informuje, że zdjęcie wykonał Eugeniusz Haneman, związany z Łodzią autor niezwykłych zdjęć dokumentujących Powstanie Warszawskie. Modele ze zdjęcia to jego znajomi. Chłopczyk w kraciastych ogrodniczkach to Maciej Trubas, syn pracownika zakładów. Główny bohater zdjęcia to jednak niewielkich rozmiarów domowy projektor „POLLUX”, dziecko specjalistów z Prexera.

W bibliotekach na temat ŁZK nie znajdziemy wiele materiałów – jedynie okolicznościowe artykuły w prasie i foldery wydane z okazji okrągłych rocznic istnienia firmy. O Prexerze na ogół milczą publikacje poświęcone filmowej Łodzi. Na mój prasowy anons odpowiedział pan Bogdan Kitaszewski. Jemu zawdzięczam podstawowe informacje o zakładzie, od niego otrzymałam kontakty do kolejnych osób, które opowiedziały mi o ŁZK.

Kino odradza się po wojnie

Gdy Warszawa powoli podnosiła się z gruzów, wiele biur, teatrów, szkół artystycznych, kawiarni i innych instytucji kulturalnych znalazło siedzibę w pobliskim mieście włókniarek. Władze zdecydowały, że także odradzająca się kinematografia zostanie tu ulokowana. Inne instytucje szybko wróciły do stolicy, ale centrum przemysłu filmowego na długo pozostała Łódź. Tutaj powstały Atelier i Laboratorium Filmowe (późniejsza Wytwórnia Filmów Fabularnych), Wytwórnia Filmów Oświatowych. Tutaj, w pałacu Oskara Kona, znalazła się szkoła kształcąca operatorów, reżyserów, aktorów, scenografów, dźwiękowców, montażyistów. We „Włócznie”, jak nazywano Łódzkie Zakłady Kopii Filmowych, produkowano kopie filmowe i tłoczono polskie napisy do zagranicznych obrazów. Przy ul. Pomorskiej 41, placu Wolności 2 i ul. Żeromskiego 50 działały zakłady produkujące projektory używane w większości polskich kin, a także służące wyświetlaniu filmów w szkołach, domach kultury, świetlicach wojskowych. W ŁZK produkowano popularne rzutniki: „Bajkę”, „Jacka”, „Anię” ożywiające dziecięcą wyobraźnię wielu pokoleń Polaków. Gdy w Polsce wyświetlano na nich bajki, dzieci w Indiach i w krajach afrykańskich z łódzkich rzutników poznawały pierwsze litery.

„W chwili obecnej czynnych jest w Polsce 230 kin (na terenie woj. łódzkiego 73 kina, przy czym w samej Łodzi 15). Sprzęt filmowy został przez okupanta bądź zniszczony, bądź wywieziony” – alarmował „Głos Ludu” z 6 czerwca 1945 roku. Rozpoczęto zatem akcję „kinofikacji”, czyli uruchamiania ocalałych kin i budowy nowych. Zmęczona wojną i trudami szarej codzienności publiczność spragniona była kinowej rozrywki. Widzowie stojący w kilometrowych kolejkach demolowali drzwi i okna, a kierownicy kin bronili się przed napierającymi kinomanami wodą z hydrantów. Tymczasem nie było nie tylko czego, ale i na czym wyświetlać. Brakowało projektorów, a aparatura nielicznych kin często była przestarzała lub częściowo niesprawna. Przystąpiono do tropienia i rekwizycji kamer oraz projektorów, ale to nie mogło zaspokoić rosnących potrzeb. Trzeba było stworzyć własną bazę produkcyjną, tylko że przed wojną w Polsce nie istniał przemysł kinotechniczny, działały jedynie małe warsztaty naprawcze. W 1944 roku powołano Dział Fabrykacji przy Czołówce Filmowej Wojska Polskiego, załączek późniejszych Łódzkich Zakładów

Kinotechnicznych. Wkrótce Czołówkę, a z nią łódzkie zakłady, wcielono do utworzonego 13 listopada 1945 roku Przedsiębiorstwa Państwowego „Film Polski”. Jego szefem został kapitan Aleksander Ford. Pracownicy ŁZK, mówiąc językiem tamtych czasów, stali w pierwszym szeregu walki o odrodzenie się polskiej kinematografii. Nazywano ich „rycerzami krzyża maltańskiego” od nazwy jednego z elementów konstrukcji projektora, umożliwiającego skokowy ruch taśmy. [...]

Ewa Ciszewska

Cały artykuł do przeczytania w "Kalejdoskopie" 01/2021.

*** Jak kupić "Kalejdoskop"?**

Numer 01/21 do kupienia w Łódzkim Domu Kultury, punktach Ruchu S.A., Kolportera, Garmond-Press, w salonach Empik. Niebawem także w łódzkiej Księgarni Do Dzieła (Próchnika 3) i Księgarni Ossolineum (ul. Piotrkowska 181).

A także w prenumeracie:

- redakcyjnej - część kosztów wysyłki każdego numeru bierzemy na siebie, a prenumerata powiązana jest z prezentami dla kupujących - na początek każdy otrzymuje antologię naszych felietonów (i nie tylko) "The best of Kalejdoskop. Felietony": [TUTAJ](#)
- dostępnej od lat via Ruch (w opcji darmowa dostawa do wybranego kiosku Ruchu): [TUTAJ](#)

* W zakładce [ARCHIWUM](#) naszego portalu znajdziecie już dostępne w PDF-ie wybrane artykuły tego [NUMERU](#) do przeczytania m.in. "Jeszcze filmowa?" Mieczysława Kuźmickiego, "Przywołując pramatki" - rozmowę Joanny Glinkowskiej z Gabrielą Poradą, oraz zajawki innych, w tym "Wizji czy fikcji?" Bogdana Sobieszka, czyli resume filmowości Łodzi oraz rozmowy miesiąca Piotra Groblińskiego z Małgorzatą Kosiec, której obrazy możecie oglądać na okładce oraz wewnątrz numeru.

*** Nasze PODKASTY**

Możecie też słuchać naszych najlepszych tekstów w interpretacjach aktorów scen łódzkich, z Łodzią i regionem związanych - na platformie "Kalejdoskop NaGłos": [TUTAJ](#) i [TUTAJ](#)

Rozwijamy też tematyczne "Podkasty Kalejdoskopu", dostępne [TUTAJ](#)

*** Nasze AUDYCJE**

Od pewnego czasu współpracujemy z Radiem Kapitał, realizując cykl "Oko Kalejdoskopu". Pierwsze dwie audycje (rozmowę wokół "też dla łódzkiej kultury" Michała Lachmana, dotyczącą tematu strategii dla łódzkiej kultury, oraz rozmowę Joanny Glinkowskiej z łowcą dźwięków Rafałem Kołackim) można odsłuchać [TUTAJ](#)